

Rafał Witek

MIŚ NIEPOLARNY

– Uff, ale tu tłoczno! – wzdycha mama i chwytą dłoń Michała.

– Właśnie fajnie! – cieszy się chłopiec.

Wrywa dłoń z jej uścisku i w ułamku sekundy znika wśród tłumu turystów.

– Aśka, goń go! Zanim się zgubi!

– To byłoby super... – prychnie dziewczyna i niechętnie podąża za młodszym bratem.

Odnajduje go wśród dzieciaków kłębiących się przy drewnianej budzie z pamiątkami.

– Patrz! – Chłopiec odwraca się i pokazuje siostrze pudełko z gumowym potworem. –

Jak się go naciśnie, to oczy wyłażą mu z orbit i czerwony jęzor wywala się na wierzch.

– Jest zupełnie jak ty! – śmieje się Aśka.

Michał wzrusza ramionami. Przytyki siostry w ogóle go nie ruszają. Po pierwsze, już się do nich przyzwyczał, a po drugie, wie, że to tylko żarty. Nastolatki tak mają. Okazują uczucia poprzez zrzęczenie. To opinia taty Michała, ale chłopiec całkowicie się z nią zgadza.

– Rodzice zaraz dostaną przez ciebie zawału! – strofuje go siostra. – Nie możesz wciąż znikać im z oczu!

– Kupisz mi tego potwora? – Chłopiec uśmiecha się przymilnie.

– Sam sobie kup! Masz kieszonkowe!

– Zostawiłem w hotelu – przyznaje się Michał. – Nie wiedziałem, że tu będzie tyle atrakcji.

– To teraz już wiesz! – Aśka bezlitośnie odciąga go od stoiska i prowadzi z powrotem do rodziców.

– Michał, jak możesz! – denerwuje się mama. – Nie widzisz, ile tu jest ludzi? Zgubisz się albo ktoś cię porwie...

– Kto by go chciał! – Aśka jest bezlitosna dla brata.

– Ja go chcę! – czyjś tubalny głos wtrąca się w ich rodzinną sprzeczkę i sprawia, że wszyscy aż podskakują z zaskoczenia. – Chodź no tu, bohaterze!

Nogi Michała odrywają się od ziemi. Potężna biała łapa unosi go w powietrze jak zabawkę i stawia metr dalej.

– Panie, co pan.... – zaczyna tata Michała, ale zaraz urywa.

Okazuje się bowiem, że głos i łapa należą do... białego niedźwiedzia. A właściwie do aktora przebranego za białego niedźwiedzia. Jednak jego kostium jest tak realistyczny, że trudno go odróżnić od prawdziwego zwierzaka.

– Nie bądź jeleń, przybij piątkę, zdjęcie z misiem na pamiątkę! – ryczy niedźwiedź i pozuje koło Michała.

– Ale heca! – Aśka sięga po komórkę i pstryka im kilka fotek.

Potem dołącza do brata i teraz rozbawiona mama robi zdjęcia całej trójce. Na koniec wszyscy rzeczywiście przybijają z niedźwiedziem piątki, a tata wciska mu w łapę banknot.

– Zaraz wyślę te zdjęcia dziadkom i cioci Basi, na pewno się ucieszą! – mówi mama, gdy kilkanaście minut później siedzą w kawiarni.

– Czekaj, nie tak szybko! – Kaśka marszczy brwi i wpatruje się w ekran komórki. – Najpierw muszę te foty trochę poprzycinać!

– Dlaczego? – dziwią się rodzice.

– Zobaczcie! – Aśka powiększa fragment zdjęcia i podsuwa im pod nos ekran komórki. – W tle za nami jest jakiś inny niedźwiedź. I trzyma planszę z napisem „Ratunku!”. Jak wyślemy takie zdjęcie dziadkom, to zaraz będą dzwonić i pytać, kto potrzebuje pomocy i czy nic nam nie jest.

– To prawda! – mówi tata. – Dobrze, że to wypatrzyłaś. Swoją drogą, ci aktorzy-przebierańcy chyba sami nie wiedzą, czego chcą!

* * *

Jest późny wieczór. Michał i Aśka leżą w łóżkach. W pokoju obok mama i tata oglądają film i rozmawiają. Rodzeństwo też rozmawia, tylko ciszej. Ich łóżka stoją tak blisko siebie, że gdyby wyciągnęli ręce, to mogliby się dotknąć. Miniapartament, który wynajęli rodzice, rzeczywiście jest mini. Składa się z dwóch mikroskopijnych pokoików. Szkoda, że cena nie jest równie mini. Tak powiedział tata, gdy tu przyjechali. W tym kurorcie w ogóle wszystko jest

drogie. Trzeba strasznie dużo wydać, żeby wypocząć. To z kolei słowa mamy. Jednak żadne z rodziców nie wygląda, jakby żałowało przyjazdu. W końcu raz na rok dobrze się gdzieś ruszyć!

– Jak myślisz, o co chodzi z tym „Ratunku!”? – szepcze Michał.

– Nie mam pojęcia – przyznaje Aśka. – Nigdy nie interesowałam się niedźwiedziami polarnymi. Ani ludźmi przebranymi za niedźwiedzie polarne.

– Może ktoś ich zmusza do tego przebierania się? – snuje domysły Michał. – Jakaś mafia?

– A może po prostu turyści depczą im po łapach! – śmieje się jego siostra.

– Albo jest im za gorąco w futrach!

– Albo gryzą ich pchły!

– Albo nie mają gdzie się załatwić!

– Albo boją się dzieci!

– Mam pomysły! – Michał przerywa tę żartobliwą wyliczankę. – Odszukajmy tego niedźwiedzia z planszą i spytajmy, przed czym mamy go ratować!

– Też coś! – wzdycha Aśka. – Jak go niby znajdziemy w tym tłumie?

– Nie wiem. – Michał ziewa i przewraca się na drugi bok. – Ale zawsze to jakiś plan.

Masz tu coś lepszego do roboty, niż łązić po deptaku i siedzieć w kawiarniach z rodzicami?

* * *

Odpowiedni moment przychodzi trzy dni później. Mamę boli głowa i musi się położyć, a tata chce odpowiedzieć na kilka służbowych wiadomości. Niby jest na urlopie, a co chwila sprawdza pracową skrzynkę mailową. Tak to już z nim jest, Michał i Aśka się przyzwyczaili.

– Możemy pójść z Michałem na lody na deptak? – pyta dziewczyna.

– A nie zgubicie się? – jęczy mama.

– Gdzie tu się zgubić? – wzrusza ramionami Aśka. – Dwie ulice na krzyż... Poza tym mam już czternaście lat. A Michał osiem. Razem jesteśmy więcej niż pełnoletni!

Mama uśmiecha się blade. Daje im pieniądze na lody i kolejny raz przestrzega, aby trzymali się razem i zaraz wracali.

– Wiemy! – Aśka robi miny, a Michał aż podskakuje z emocji.

Po chwili biegną w kierunku deptaku. Być bez rodziców w obcej miejscowości – to prawdziwa wolność! Wokół sami nieznani ludzie, dziesiątki sklepów i kiosków, zgiełk, gwar. Są podekscytowani, ale na wszelki wypadek jednak trzymają się za ręce. Aśka udaje, że to dlatego, żeby nie zgubić Michała, ale tak naprawdę to i jej jest dzięki temu raźniej.

Kupują dwukolorowe, kręcone lody z automatu. Liżą je w milczeniu i snują się skrajem deptaku. Nawet trochę zapominają, jaki jest prawdziwy cel ich wyprawy. Jednak nie na długo.

– Proszę! – wielki, nieco przybrudzony miś polarny niespodziewanie zachodzi im drogę i próbuje wręczyć jakąś ulotkę.

– Nie, dzięki! – mówi Aśka odruchowo. – Mamy już zdjęcie z niedźwiedziem.

– Szkoda! – niedźwiedź mija ich i człapie dalej w dół ulicy.

Dopiero wtedy dzieci zauważają kartonową planszę, którą ma przewieszoną na sznurku na grzbiecie.

– Yyyy... chwileczkę! – Aśka pierwsza się reflektuje.

Gna za niedźwiedziem i zastępuje mu drogę.

– Bo my... właśnie pana szukaliśmy, panie niedźwiedziu! – mówi, usiłując jednocześnie ratować chwiejącego się, szybko topniejącego loda.

– Mnie? – dziwi się niedźwiedź. – A więc jednak chcecie ulotkę?

– Aśka! – Michał szarpie siostrę za rękaw. – Ten niedźwiedź to samica! Mówi babskim głosem!

Niedźwiedź pochyla się i spogląda chłopcu w oczy. Łeb zwierzęcia jest tak wielki, a kły tak groźne, że chłopcu robi się nieswojo. To nic, że to sztuczne oczy i sztuczne kły. I tak są przerażające!

Jednak – zamiast pożreć Michała na drugie śniadanie – niedźwiedź podnosi łapy, chwyta z obu stron swój wielki łeb i ostrożnie go zdejmuje! Spod łba wyłania się głowa dziewczyny. Ma spocone czoło, różowe od gorąca policzki i ciemne włosy splecione w gruby warkocz.

– Widzisz! Mówiłem, że to samica! – wrzeszczy Michał na cały deptak.

– Przymknij się! Nie rób obciachu! – strofuje go przez zaciśnięte zęby Aśka.

Dziewczyna w przebraniu niedźwiedzia wybucha śmiechem.

– W porządku! – rzuca. – Ja też mam młodsze rodzeństwo. Wiem, jak to jest! Nazywam się Greta!

- A ja Aśka – przedstawia się Aśka. – Ten wrzeszczący to Michał.
- No więc... dlaczego mnie szukaliście? – interesuje się dziewczyna niedźwiedź.
- Bo nam zepsułaś zdjęcie. Przez to mama nie może go wysłać babci i cioci Basi! –

wypala Michał.

- Ja wam zepsułam zdjęcie? – żywe szare oczy Greta robią się okrągłe ze zdziwienia. –
Niby jak?

- Po prostu weszłaś nam w kadr, kiedy robiliśmy sobie zdjęcie z innym niedźwiedziem,
ale nie ma problemu, już to przycięłam i w ogóle... – Aśka próbuje ratować sytuację.

- To o co chodzi?

- O tę tabliczkę z napisem „Ratunku”, którą trzymałaś nad głową. Po co ją nosisz?

Myśleliśmy, że naprawdę coś ci się dzieje...

Greta robi poważną minę. Przysiada na krawężniku i zaprasza rodzeństwo, aby usiadło
obok.

- Bo się dzieje... Tylko nie mnie, a niedźwiedziom polarnym. Tym prawdziwym!

- Ale co? – dopytuje Michał.

- Serio nie wiecie? – dziewczyna jest zdziwiona. – Ich życie jest zagrożone! Wzrost
temperatury na Ziemi powoduje topienie się lodowców. Niedźwiedzie polarne tracą przez to
tereny do życia. Normalnie by sobie dryfowały miesiącami na krach lodowych i polowały na
foki, ale nie mogą. Kry coraz szybciej topnieją. Przez to niektóre niedźwiedzie nie dają rady
zgrupować dość pożywienia, żeby przetrwać sen zimowy. A jeszcze do tego myśliwi na nie
polują!

- Biedne niedźwiedzie! – wyrywa się Aśce. – Naprawdę wcześniej o tym nie wiedziałam.
Nigdy nie interesowałam się przyrodą. Wolałam siatkówkę.

- Jasne! – Greta znów się uśmiecha. – Właśnie po to tu jestem! Żeby jak najwięcej ludzi
się dowiedziało. Sorki, ale muszę lecieć. Zostało mi jeszcze trochę ulotek do rozdania. Macie tu
jedną. Tam jest wszystko napisane o niedźwiedziach! I samcach, i samicach!

* * *

– Głupio wyszło – mówi Michał.

– Co? – pyta Aśka i robi balona z gumy do żucia.

– To, że się spóźniliśmy i rodzice się o nas martwili. I to, że nic nie wiedzieliśmy o tych niedźwiedziach.

– Nie można wiedzieć wszystkiego o wszystkim! – buntuje się Aśka. – To nienormalne.

Siedzą sami w hotelowym pokoju. Rodzice są na nich źli, że tak długo ich nie było. Mieli pójść tylko na lody, a wrócili po półtorej godzinie! Teraz mają więc szlaban na komórki i na wyjścia. Przynajmniej do obiadu. Potem się zobaczy. Tak powiedziała mama, a tata jej przytakiwał. Do obiadu zostało jeszcze sporo czasu, więc zapowiada się nudne przedpołudnie.

– Pokaż tę ulotkę od Grety – prosi Michał.

Aśka wyciąga z kieszeni bluzy złożoną na dwoje kartkę. Na ulotce jest zdjęcie wychudzonej niedźwiedzicy z młodymi.

– Słodkie są! – mówi Michał.

– Gdybyś je spotkał w cztery oczy, toby nie były takie słodkie. To nie maskotki, tylko drapieżniki. Zżarłyby cię i tyle!

– Przecież nie jestem foką – śmieje się Michał... i zaczyna udawać fokę.

Odwraca dłonie grzbietami do wewnątrz, uderza jedną o drugą i wydaje przeciągłe dźwięki! Udaje mu się wreszcie rozśmieszyć Aśkę, która o mało nie dławi się swoją gumą balonową. Dawno się tak razem nie śmiali. I dawno nie rozmawiali tyle, co teraz, na tym wyjeździe. Odkąd Aśka stała się nastolatką, nie lubi się z nim bawić. Ma swoje nastoletnie sprawy i swoje wymalowane koleżanki.

– A może zresztą by cię nie zżarły? – dziewczyna robi tajemniczą minę.

– Dlaczego? – interesuje się chłopiec.

– Bo masz na imię Michał. Czyli Misiek. Pamiętasz, w przedszkolu wszyscy tak na ciebie mówili. Byłeś puciołowaty i lubiłeś się przytulać. Misiek jak się patrzy!

Michał zastyga z otwartą buzią.

– Masz rację! – mówi. – Misiek. Tak na mnie mówili. Aśka, jesteś genialna! – rzuca się siostrze na szyję i turla się z nią po dywanie, jak za dawnych czasów.

Gilgoczą się i tłuką poduchami tak długo, aż rodzice zaglądną do nich do pokoju. Mają tak zaskoczone miny, jakby zobaczyli piorun kulisty przetaczający się przez apartament.

Jednak nic nie mówią. Obejmują się i cicho zamykają za sobą drzwi. Wygląda na to, że oni też potrzebują czasu we dwoje.

– Co ci strzeliło do głowy? – pyta Aśka, gdy już udaje jej się wyswobodzić z Michałowych objęć.

– No, właśnie to! Że jestem Misiek. Tamte Miśki z Arktyki są Polarne, a ja jestem... Niepolarny. I w przeciwieństwie do nich umiem mówić! Mam superpomysł, jak to wykorzystać, żeby im pomóc! Tylko koniecznie musimy jeszcze raz spotkać się z Gretą!

* * *

– Trzy, dwa, jeden, akcja! – Aśka wciska guzik „nagrywanie” w telefonie.

– Cześć, jestem Misiek Niepolarny! – mówi Michał. – Znajdujemy się na deptaku w jednej z miejscowości wypoczynkowych. Nie zgadniecie, kogo tu spotkałem. Swojego ziomka, Miśka Polarnego. Tak, to nie żarty! Polarny, chodź tu do nas! Gorąco ci?

– A żebyś wiedział! Ledwo dyszę! To ocieplenie klimatu mi nie służy. Kry się topią, lodowce kruszą, coraz trudniej złapać fokę...

– Masz tu pluszową!

– Pluszowa mi niepotrzebna. Przecież nie nakarmię nią moich młodych. Sam sobie zjedz pluszową fokę, jak jesteś taki mądry! A przy okazji... jak już prowadzisz ze mną wywiad, to mógłbyś chociaż mnie prawidłowo przedstawić. Jestem Niedźwiedź Polarny, po łacinie Ursus Maritimus. To znaczy Niedźwiedź Morski.

– Wow, zagiąłeś mnie jak kawał drutu. No dobra, Morski, to przejdźmy do następnego pytania. Nasi widzowie na pewno chcieliby wiedzieć, czy pocisz się pod pachami!

– Też pytanie! Nie pocę się, ale szybko się przegrzewam. Dlatego nie lubię za dużo biegać. Co gorsza, kiedy jest zbyt ciepło i wilgotno, to we włosach mojego futra mogą rozwijać się glony. Wtedy przestaję być biały, a robię się zielonkawy. I powiem ci, że to nie jest miłe.

– Ha, ha, wyobrażam sobie! Też bym nie chciał mieć glonów we włosach! No dobra, ostatnie pytanie na dziś, bo słyszę, że burczy ci w brzuchu... Czy my, ludzie, możemy ci jakoś pomóc?

– No jasne! Po pierwsze, przestańcie tyle smrodzić i spowolnijcie zmiany klimatu. Po drugie, przestańcie na mnie polować! Dalej to już sobie sam poradzę!

– Dzięki za rozmowę! Z Niedźwiedziem Polarnym, zwanym też Morskim, rozmawiał Misiek Niepolarny. To był pierwszy odcinek na moim kanale. Jeśli wam się podobało, to dajcie lajka i suba!

Aśka wyłącza nagrywanie i pokazuje Michałowi podniesiony w górę kciuk. Greta zdejmuje głowę od niedźwiedziowego kostiumu, a Michał przysiada na pobliskiej ławce.

– Jestem wykończony – mówi. – Nie wiedziałem, że nagrywanie filmików to taki stres!

– A co ja mam powiedzieć? – śmieje się Greta. – Kiedy zapytałeś o to pocenie się pod pachami, miałam ochotę przyznać, że jestem mokra jak złota rybka!

– Świetnie to wyszło! – Mama i tata, którzy obserwowali całą akcję z boku, podchodzą teraz do dzieci. – A ty, Michał, prowadziłeś rozmowę jak prawdziwy reporter. Brawo!

– Nie żałujecie, że cofnęliście nam szlaban na wyjścia? – upewnia się chłopiec.

– Daj spokój! – śmieje się tata. – Czego się nie robi dla niedźwiedzi polarnych!

– No dobra, ekipo! To teraz muszę ten filmik trochę poprzcinać, dodać napisy i tytuły. Wieczorem wrzucam go do internetu! – woła z entuzjazmem Aśka.

Michał jest dumny. Trochę z siebie, ale bardziej z Aśki i Grety. Bez ich pomocy żadnego filmiku by przecież nie było. Takie duże dziewczyny, a zgodziły się na pomysł ośmioletniego dzieciaka! Może nastolatki wcale nie są takie złe? No i jeszcze rodzice... zamiast zrzędzić, pozwolili im działać i kibicowali. To się nazywa rodzinne wakacje!

* * *

– Michał, zbudź się! – Siostra trzęsie chłopcem jak workiem kaszy. – Musisz to zobaczyć!

Michał otwiera zaspane oczy. Spogląda na budzik przy łóżku.

– Zwariowałaś? Jest piąta rano!

– Wiem. Spójrz! – podsuwa mu pod nos komórkę. – Masz dwanaście tysięcy polubień i kilkadziesiąt tysięcy odtworzeń filmiku. Przez jedną noc!

– To dobrze czy źle? – Zaspany Michał nadal niewiele rozumie.

– To totalny sukces! Ludzie piszą, że bardzo im się podoba! Też chcą pomagać niedźwiedziom. I wszystkim zagrożonym gatunkom. Pytają, co mogą dla nich zrobić. I gdzie cię spotkać. Marzą o selfie z tobą i z Gretą. To jakieś szaleństwo!

– Odpisałaś im coś?

Aśka robi minę mopsa przyłapanego na wyjadaniu ciasteczek.

– Odpisałam – mówi. – Nie mogłam się powstrzymać. Tylko się nie wściekaj...

Michał świdruje ją pytającym spojrzeniem.

– Napisałam w komentarzach, że będziesz dziś o szesnastej w parku zdrojowym. Ale selfie tylko dla tych, którzy się przebiorą za zwierzaka z zagrożonego gatunku!

Michał jest już całkiem obudzony. Jego wyobraźnia zaczyna pracować.

– Czyli co? – pyta. – Pójdziemy tam i...?

– Będziemy się dobrze bawić! Porozdajemy z Gretą ulotki. Opowiemy, dlaczego trzeba ratować niedźwiedzie polarne. Podyskutujemy, co każdy z nas może zrobić. Popstrykamy sobie zdjęcia z twoimi fanami.

– Widzę, że wszystko zaplanowałaś. A Greta o tym wie?

– Zaraz się dowie! – śmieje się Aśka. – Założę się, że będzie zachwycona. Ludzie już zaczynają pisać w komentarzach, za jakie zwierzaki się przebiorą. Patrz, będzie pantera śnieżna, ryś, morświn, słoń indyjski, nawet suhak mongolski... cokolwiek to jest!

– Ciekawe, czy mama i tata też się za coś przebiorą? – pyta rozbawiony Michał.

– Może za którąś fokę albo sóweczkę? – Aśka z trudem hamuje śmiech.

– Okej – stwierdza Michał. – Czyli szykuje się zwariowane popołudnie. Wchodzę w to! Skoro powiedzieliśmy A, to musimy też powiedzieć... GRRRR!